Łuniński E. Syn Berka Josielowicza.

Łuniński (Deicher)

SYN

BERKA JOSIELOWICZA.

Dodatek nadzwyczajny
dla *prenumeratorów w Galicyi*, którym nie mogliśmy dostarczyć wyczerpanych arkuszy powieści *»Bartochowski«*, dołączanych w roku przeszłym do naszego pisma.

Redakcya „Świata“.

BIBLIOTEKA DWUTYGODNIKA ILLUSTROWANEGO „ŚWIAT“.

SYN

BERKA JOSIELOWICZA

PUŁKOWNIKA Z CZASÓW KOŚCIUSZKI,

SZEFA SZWADRONU UŁANÓW POLSKICH.

Z dwoma rycinami.

KRAKÓW.

NAKŁAD DWUTYGODNIKA ILLUSTROWANEGO „ŚWIAT“.

1889.

KRAKÓW. — DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.



BEREK JOSIEŁOWICZ,
pułkownik z czasów Kościuszki, szef szwadronu z czasów Księstwa Warszawskiego.

W roku 1846, w Londynie, wydaną została powieść angielska opisująca smutne koleje życia »Stanisława«, ułana polskiego w świcie Napoleona, po jego powrocie z wyspy Elby. Tytuł jej w oryginale brzmi: *Stanislaus, or the polish lancer, in the suite of Napoleon, from the island of Elba.* Jako dzieło twórczości, ani układem swym, ani formą, ani stylem, nie wychodzi ona poza granice owych tuzinkowych utworów belletrystycznych, osnutych na tle naszej przeszłości, w których autorowie, szablonowo niejako traktują rzeczywiste, lub wymarzone przygody życia wojaków polskich, z romantycznej napoleońskiej epoki.

W utworach tego rodzaju, polskiemi są zwykle jedynie nazwiska osób, lub miejscowości, o ile ich dźwięki godzą się z eufonią języka oryginału, lub uzdolnieniem zecera... Po za obrębem tych etnograficznych właściwości, tło pozostaje szarem i bezbarwnem, z łatwością da-

jącem się zastąpić tłem każdego innego kraju i każdych stosunków etnograficznych, bez szkody dla przewodniej myśli i fabuły tego rodzaju literackich produkcyj.

A jednak, w utworze o jakim mowa, jest pewna sympatyczna struna, odzywająca się echem szczerego współczucia w sercu czytelnika. Jest w tej powieści dominująca nuta nakazująca poszanowanie, jeśli nie dla talentu autora, to dla szlachetnej tendencyi, jaka kierowała jego myślą, podczas opowiadania smutnych szczegółów życia bohatera.

Czytając owe epizody życiowe jednej z pomiędzy tysiącznych ofiar wspaniałej lecz krwawej epopei, w której: miłość dla idei, poświęcenie, zapał, rycerskość i animusz bohaterski łamały się pod brzemieniem niechętnych losów, dlatego tylko, aby pozostawić po sobie świadectwo żywotności narodu i przykład dla pokoleń następnych, czujesz, że autor nie pisał swego utworu dla dogodzenia nagle obudzonej ambicyi literackiej, lub chęci powiększenia balastu powieściowego, lecz, że przewodnią jego myślą było oddanie czci ideałom młodości, pozostawienie rodakom drobnej pamiątki po skromnym pionku, który się na szachownicy wiel-



JÓZEF BERKOWICZ,
żołnierz z czasów Ks. Warszawskiego i z kampanii 1831 r.
kawaler legii honorowej i krzyża złotego polskiego.
(Podług współczesnego portretu.)

kich bitew posuwał, kierowany nietyle gienialną dłonią wodza — ile nadzieją wywalczenia dla swej ojczyzny prawa do bytu i padł na wyłomie z rozczarowaniem w sercu i tęsknotą do swoich, przez nikogo nie żałowany i nie opłakiwany.

»Rozwijając przed oczyma publiczności angielskiej — pisze autor w przedmowie — krótki epizod z epoki upadku Polski, autor niniejszej powieści ma jeden cel na widoku, a jest nim chęć wywiązania się ze świętego długu względem pamięci sławnego rycerza zaciągniętego, którego cnoty nauczył się uwielbiać w młodości, jako naoczny świadek jego dzielnych czynów i podniosłości jego charakteru. Stanisław, którego przygody ma autor zamiar opowiedzieć, należał do klasy owych uprzywilejowanych istot, dla których poświęcenie się umiłowanej sprawie kończy się jedynie nad grobem. Urodzony w zbytku, mogąc korzystać z niezmiernej fortuny i osiągnąć szczebel najświetniejszych odznaczeń, Stanisław dobrowolnie się upokarza, zstępuje z miłością do niższych sfer towarzyskich, aby walecznością zwykłego szeregowca wywalczyć sobie osobiste szlachectwo«.

I drugi niemniej sympatyczny cel miał na widoku autor powieści.

Pragnął on wspomnieniem przebrzmiałych bojów i rycerskich czynów swych ziomków uczcić pamięć własnego ojca, który najprzód walcząc w legionach Dąbrowskiego, a następnie w szeregach wielkiej armii odznaczył się męstwem i poświęceniem dla sprawy ojczyzny i padł w boju pod szablami wroga, przekazawszy synowi i jedynemu następcy imię otoczone czcią i podziwem współczesnych, a ziomkom swoim przykład niezrównanego męstwa i przywiązania do rodzinnej ziemi.

II.

Kto był owym mało dotychczas znanym, a przynajmniej nie liczącym się do szeregów znanych nowelistów polskich autorem Stanisława? Na tytule powieści podpisał się Józef Berkowicz, pułkownik armii polskiej, kawaler legii honorowej i orderu krzyża złotego. Estreicher w T. I Bibliografii str. 89 podaje tytuł powieści i nazwisko autora bez bliższej informacyi. Encyklopedye Orgelbranda mil-

czą zupełnie o istnieniu Berkowicza. Zagadka pozostałaby niewyjaśnioną, gdyby nie kilka słów przedmowy do powieści angielskiej o jakiej mowa, obejmujących pożądany w tej kwestyi komentarz. One to odsłaniają nam nieobojętny dla dziejów naszych ogólnych szczegół, iż autorem Stanisława był syn »sławnego Żyda« jak się wyraża o Berku Josielowiczu, szefie szwadronu ułanów polskich Jenerał Henryk Dembiński w Pamiętnikach (Poznań, 1860, str. 67), pułkownik Józef Berkowicz, zmarły na wygnaniu w Anglii w początkach czwartego dziesiątka bieżącego stulecia, a powieść »Stanisław« stanowi jedyną pamiątkę po szlachetnym synu niemniej szlachetnego ojca. Na tytule powieści przy nazwisku autora dodany wyraz »late» (zmarły) dowodzi, że owa literacka spuścizna po Józefie Berkowiczu ogłoszoną została już po śmierci jej autora i że dodany na jej wstępie wizerunek, przedstawiający Berkowicza w pełnym uniformie polskiego ułana ze wszystkiemi atrybutami jego godności i zaszczytnych odznaczeń stanowić miał dla potomków żołnierza chlubny tytuł do tego uznania, jaki się ludziom zasłużonym ze strony współziomków należy.

Oddajmy tedy należną dań pamięci cieniom zmarłego na obczyznie wojownika i usuwając na plan drugi jego zasługi literackie, poza zakres dobrych chęci i tendencyj szlachetnych niewykraczające, przypomnijmy w kilku słowach ważniejsze fakta z życia żołnierskiej »dynastyi« Berków.

III.

Już Antoni Wieniarski w artykule zamieszczonym w Bibliotece Warszawskiej z r. 1862 (T. II. str. 73) pod tyt.: Berek Josielowicz, szef szwadronu lekkiej jazdy wykazał mylność informacyi Encyklopedyi Orgelbranda (większej), która w T. III na str. 197 i 225 mieści obok siebie dwóch Berków, jednego poległego na szańcach Pragi w r. 1794, drugiego zaś w r. 1809 pod miastem Kockiem, w b. województwie lubelskiem.

Podnosząc z uznaniem zasługi Berka, jakie sobie zjednał w obronie Pragi, walcząc na czele sformowanego z Żydów samych zastępu jeźdzców' bardzo zasadnie twierdzi Wieniarski, że tenże sam Berek nietylko, że pod Pragą nie zginął,

lecz ocaliwszy się wraz z kilkunastoma towarzyszami broni zpod nieubłaganych pik Suworowskich kozaków, zaciągnął się następnie do legionów Dąbrowskiego i że dopiero w r. 1809 osaczony przez huzarów węgierskich pod Kockiem zarąbanym został. W informacyi Wieniarskiego mieszczą się niektóre szczegóły nowsze, z epoki b. Księstwa Warszawskiego do osoby Berka Josielowicza i syna jego Józefa odnoszące się. Nie wyczerpują one wszakże całkowitego dostępnego już wówczas materyału faktycznego z osobistością Berka skojarzonego, i kończą się życzeniem wyrażonem w słowach: »Ktoby wiedział więcej szczegółów dotyczących Berka i jego syna Józefa Berkowicza, zrobi przysługę literaturze krajowej, jeśli je drukiem ogłosi«.

Uprzedził Wieniarskiego w ogłoszeniu niektórych szczegółów o Berku, Jakób R. w czasopiśmie »Jutrzenka« w r. 1861 (Nr. 10) lecz bez podania źródła spożytkowawszy cenną informacyę współczesnego świadka zawartą w artykule Dziennika wileńskiego z r. 1817 (T. VI str. 189), nie o wiele wzbogacił pożądane w tej kwestyi wiadomości. To jednak, co ze wszystkich dotychczasowych wyjaśnień o po-

chodzeniu i działalności Berka Josielowicza i Józefa Berkowicza, pierwszego zwłaszcza, wyprowadzić się daje, stanowi tak mało wyczerpujący materyał, że Korzon w Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta T. I str. 245 wątpi nawet o istnieniu pułku żydowskiego pod wodzą Berka w r. 1794 »ze względu na brak czasu do organizacyi«.

Prawda, że Korzon nie miał pod ręką świadectwa autora artykułu Dziennika Wileńskiego, gdzie podaną jest cyfra jeźdzców Berkowego pułku. Cyfra ta, w zestawieniu z odezwą Berka Josielowicza do Żydów polskich, datowaną dnia 1 października 1794 r. i wyjątkiem z księgi kasy Gieneralnej Narodowej dla Rady Najwyższej — przekonywa, że od chwili wydania Berkowi Josielowiczowi na »pierwsze potrzeby pułku« przez Kościuszkę, już w dniu 17 września 1794 r. sankcyonowanego — kwoty trzech tysięcy złotych dopiero w dniu 6 października 1794 r. upłynęło do szturmu Pragi kilka tygodni czasu i że ten czasokres był dostatecznym dla dzielnego i energicznego Berka do sformowania nielicznego wprawdzie lecz żołnierskim animuszem ożywionego oddziału.

Że oddział ten spełnił chlubnie swoją po-

winność, świadczy współczesny pamiętnikarz Wojda we fragmencie »O rewolucyi polskiej w r. 1794«. (Poznań 1867 str. 29) i Tadeusz Czacki w ustępie opartym na urzędowym dzienniku powstania warszawskiego z r. 1794 w słowach: »Kiedy w roku 1794 rozpacz uzbroiła stolicę, Żydzi nie lękali się śmierci; zmięszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne a sprawa ojczyzny jest miłą«. (Rozpr. o Żydach. Wyd. Tur. 1860. str. 57).

IV.

Według przytoczeń świadka współczesnego, autora artykułu »Dziennika Wileńskiego« z r. 1817 Berko, czyli Berek Josielowicz był rodem z miasta Kretyngi, w powiecie telszewskim, o mil trzy od Połągi odległego. Już w latach dziecinnych ucząc się w szkółce tamecznej żydowskiej okazywał niezwykłą w jego plemieniu ochotę do wojskowości, robiąc z drzewa szabelki i pistolety i często się tym orężem współuczniom naprzykrzając. W młodości, dostawszy się w charakterze faktora na dwór księcia Mas-

salskiego biskupa wileńskiego, do którego Kretynga należała — przez niego, oraz przez jego synowicę księżnę de Ligne często za granicę w interesach był posyłanym, gdzie też miał sposobność wydoskonalenia się w językach i otrząśnięcia się z właściwości rodowych małomiasteczkowego Żyda polskiego.

W roku 1794 gdy zapał ogólny szerzyć się zaczął i objął wszystkie obojętne dotychczas na losy kraju warstwy ludności, Berek Josielowicz wspólnie z Józefem Aronowiczem otrzymali od naczelnego wodza Kościuszki pozwolenie na uformowanie z Żydów osobnego pułku lekkiej kawaleryi, wskutek czego, Berek jako pułkownik wystosował do swoich współwyznawców w dniu 1 października 1794 r. odezwę zamieszczoną w dod. XVI do życiorysu Kościuszki przez Karola Falkensteina, sekretarza biblioteki drezdeńskiej.

»Słuchajcie mnie synowie z pokolenia Izraela — tak brzmiała odezwa — kto odwiecznego i wszechmocnego w swem sercu piastuje i ma zamiar walczyć za ojczyznę, co wszyscy ludzie czynić są obowiązani, ten niechaj teraz natęży wszystkich sił swoich, gdyż najsposobniejszy czas do tego zbliżył się w tym momencie.

»Tak jest moi szanowni bracia! Miłość ojczyzny wzbudza was do tego, abyście świeżą krew odzyskali, która już przeciągiem tylu lat przez jadowite gadziny wyssaną została. Oto powstało wielu możnych panów i synów z szlachetnych pokoleń, którzy życie swoje na to poświęcają, aby nieprzyjaciela na głowę pobili i ziemię ojców swoich uwolnili zpod ich przemocy.

»Tem łatwiejsze dla nas okazuje się zwycięstwo, gdy nasz opiekun i dowódzca wojsk Tadeusz Kościuszko, który bezwątpienia za posłannika wiecznego i wszechmocnego Boga uważanym być może, przedsięwziął użyć wszystkich swych zdolności, aby z narodu Izraelitów stosowny regiment ojczysty był utworzony. Jemu nadana jest od Boga zręczność, duch dobry i serce pełne dobroci względem bliźniego. On jest za najpierwszego wodza narodu wybrany. Z jego przykładu kochani bracia obudzić się powinniśmy, gdyż on jest wielkim mężem i również wielu innych wielkich mężów, połączyło się do odzyskania niepodległości kraju swych ojców.

»A dla czegóż my, którzy w niewolnictwie żyjemy, dlaczegóż my, nie mielibyśmy porwać

się do broni, dla odzyskania przyzwoitej człowiekowi wolności, my, którzy bardziej niżeli wszyscy ludzie na ziemi uciemiężeni jesteśmy.

»Wznieście się zatem zwracając oczy ku niebu i upraszając u Wszechmocnego o potrzebną nam pomoc, a on będzie naszą obroną i tarczą. Bóg, który nas w dawnych czasach, będąc wezwany, z najcięższej niewoli wybawił, będzie i teraz naszym pomocnikiem. Wznieście się więc i otwórzcie wasze zamknięte oczy!

»Czyliż możecie mniemać, iż was zamyślam w nieszczęście wprowadzić? lub że życzeniem mojem jest widzieć waszą zagładę. Nie, ukochani bracia moi! Wieczny i Wszechmocny jest moją jedyną nadzieją i pocieszeniem i niewzruszenie przekonany jestem, że teraz właśnie nadszedł moment szczęśliwy, w którym nieprzyjaciół naszych upokorzyć możemy. Ta jest zapewne wola Odwiecznego, który dał już widoczny znak, iż się przy nas znajduje.

»Jedyna tylko rzecz jest nam koniecznie potrzebna, to jest, jedność w wytrwaniu szlachetnem. Bóg Wszechmocny jest z wami a ja jestem waszym dowódzcą. Wśród największego niebezpieczeństwa widzieć mnie będziecie na

waszem czele, i wtenczas ja wam drogę do sławy okażę.

»Miałem to szczęście, iż przez najwyższego Naczelnika siły zbrojnej pułkownikiem mianowany zostałem. Powstańcie więc i idźcie za mną ratować uciśnioną Polskę! Wierni bracia! Walczmy za ojczyznę aż do ostatniej kropli krwi w naszych żyłach: a gdybyśmy nawet sami nie doczekali widzieć szczęścia narodu, natenczas dzieci i potomki nasze cieszyć się będą z odzyskanej wolności i niepotrzeba im będzie tułać się po świecie, jako dzikim i niestałym zwierzętom.

»Nie czekajcie chwili aż was mocą przynaglą do obrony ojczyzny, gdyż tylko ochotnicy nabędą prawa do szacunku i wdzięczności narodu.

W Warszawie 1 paźdz. 1794.

Berek Josielowicz,
pułkownik«.

V.

Wskutek tej odezwy zebrało się pięciuset ochotników żydowskich, których ile czas dozwolił należycie wprawiono do żołnierskiego ry-

goru. »W pamiętnej na Pradze rozprawie — pisze współczesny autor — wszyscy niemal przez ofiarę żywota na polu chwały ostatni dług ojczyznie oddali«.

Suworowscy kozacy nie szczędząc nawet niewiast i dzieci taką rzeź między Żydami pragskimi sprawili, że głośny swego czasu Szmul Jakubowicz, zwany także Szmul Zbitkawer, założyciel miejscowości Szmulowizna na Pradze, liwerant Stanisława Augusta, bolejąc nad mnóstwem ofiar miecza i pożogi, ogłosił, iż ktokolwiek z wojska przyprowadzi mu żywego mieszkańca Pragi, czyto Żyda, czy Chrześcianina, otrzyma nagrody dukata w złocie, a kto przywiezie umarłego, dla oddania go ziemi, mieć będzie rubla srebrnego. Dwie baryłki, jedna napełniona złotem, druga srebrem stały w pośrodku dworu Szmula; obie się wypróżniły. Pamięć tego uczynku miłosiernego przechowuje się do dziśdnia w podaniu żywem. (Korzon).

Berko Josielowicz dostawszy się w kilkanaście koni do Warszawy, po uśmierzeniu powstania, przemknął się przez granicę i zaciągnął do legionów Dąbrowskiego *(He served under Dombrowski, in the Polish legion)*, gdzie dosłużywszy się rangi wstąpił do szeregów wielkiej armii

i z nią wszystkie odbył kampanie. W r. 1809, podczas wojny z Austryą, w ostatnich dniach kwietnia, wojsko polskie zajęło północne powiaty nowej Galicyi od Bugu aż do Wieprza. Znajdował się między walecznymi i Berek Josielowicz ze swoim szwadronem, dążąc od Siedlec ku Lublinowi. W miasteczku Serokomli stanął popasem u miejscowego proboszcza, który z gościnnością przyjął wojaka. Przy stole tak gęste spijano wiwaty, że dobrze biesiadującym w głowach zaszumiało. W tem dano znać że w Kocku odległem od Serokomli pół mili pokazali się Austryacy. Berek, nie słuchając tych którzy chcieli go na kilka godzin zatrzymać, siadł na konia i z oddziałem jaki był przy nim popędził do Kocka, Austryacy uwiadomieni o zamiarze Berka ukryli się, a gdy Berek wyprzedziwszy swoich dojeżdżał do miasta, dali ognia. Spłoszony koń uniósł Berka między kloce drzewa przygotowane do spławu, gdzie jeździec zaplątawszy się padł i szablami rozsiekanym został. Huzarzy węgierscy tak jednak dzielnie przez szwadron polski naciśnięci zostali, że nie mogli zniszczyć mostu na Wieprzu będącego. (Rys hist. kamp. 1809. Poznań 1869 str. 44).

Szczęśliwszymi w szeregach wielkiej armii

byli inni współwyznawcy Berka, pamięć których doszła do dni naszych. Z głośniejszych wojaków wymienić można dzielnego kapitana Notkiewicza, szwagra zasłużonego dyrektora szkoły rabinów Eisenbauma, o którym niedawno wydane dzieło Sulimy »Polacy w Hiszpanii« tyle czynów bohaterstwa w kampanii hiszpańskiej podało, Kacpra Junghofa majora wojsk polskich ozdobionego krzyżem wojskowym *virtuti militari*, Mordkę Rosenfelda, kapitana strzelców, ojca znanego w Warszawie doktora (zm. w r. 1860), Berka Chwata ojca żyjącego do dziś dnia doktora Ludwika Chwata, Filipa Lubelskiego sztabs doktora armii, ojca żyjącego jeszcze tegoż imienia doktora, Józefa Dąbrowskiego, podoficera ułanów, kawalera legii honorowej, Józefa Weissbluma, ojca żyjącego do dziś optyka, i wielu innych.

VI.

W dniu 22 grudnia 1809 r. odbyło się w Pałacu Saskim w Warszawie w kaplicy dawnej królewskiej, posiedzenie publiczne Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyja-

ciół Nauk w celu oddania czci zwycięskiemu wojsku.

Po zagajeniu posiedzenia przez Stanisława Staszica, prezesa towarzystwa, zabrał głos Stanisław Potocki, senator wojewoda, prezes Rady Stanu i ministrów, komendant jeneralny korpusów kadeckich — i w pięknej, natchnionej zapałem i uwielbieniem dla czynów armii polskiej przemowie, przypomniał obecnym nazwiska wodzów i żołnierzy, którzy ofiarą życia swego złożyli dowód poświęcenia się dla wspólnej sprawy, takim tryumfem uwieńczonej.

»Waleczni żołnierze — głosił mówca — odbierzcie wyraz wdzięczności ojczyzny i jej żalu. Nie pójdzie w zapomnienie pamięć wasza, bo zgon wasz pamiętny zapisze historya na jednej z pięknych kart dziejów narodu naszego...

»Ty pierwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku Berko! gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśród nieprzyjaciela zbytnie uniosło męstwo! Kock (?), który się rodem twym chełpi, chełpić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięstwo zabójczej śmierci twojej; lecz cóż ją ojczyźnie nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawniejsze za nią blizny

i walki twoje, pomni wiecznie, żeś ty pierwszy dał u nas przykład ożywionej waleczności narodowi twojemu i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córy!« (Roczn. Tow. Przyj. Nauk. R. 1812 T. VIII. Cz. II. str. 30).

Lud już wcześniej okazał współczucie dla pamięci walecznego Berka, usypawszy na miejscu jego zgonu istniejący do dnia dzisiejszego kopiec pod Kockiem i przekazawszy w piosence ludowej w uściech ludu miejscowego krążącej pamięć Berka

co w przypadku huncwockim
zginął mężnie pod Kockiem.

Niezależnie od tej najmilszej dla żołnierza nagrody, Rada Ministrów przedstawiła w dniu 23 czerwca 1810 r. bawiącemu w Pilznie Fryderykowi Augustowi królowi saskiemu, księciu warszawskiemu, projekt udzielenia dożywotniej pensyi pozostałej po Berku Josielowiczu rodzinie.

Chlubny ten akt szczodrobliwości monarszej i wdzięczności przedstawicieli narodu, okazanej pamięci Berka »za liczne jego w obronie kraju poniesione zasługi« brzmi w wypisie z protokółu sekretaryatu stanu jak następuje:

Fryderyk August
Z Bożej Łaski Król Saski, Książe Warszawski.
Mając sobie przez Radę naszą Ministrów pod dniem 23 miesiąca przeszłego, przełożony stan nieszczęśliwy pozostałej wdowy i syna po poległym w przeszłej kampanii szefie szwadronu Berków; chcąc przytem nagrodzić liczne jego w obronie kraju położone zasługi wyznaczamy dla Ryfki Berkowiczowej wdowy i Józefa Berkowicza syna, po rzeczonym szefie Berków osieroconych pensyi rocznej złotych polskich tysiąc ośmset ze skarbu księstwa Naszego Warszawskiego. Dopełnienie niniejszej Naszej woli, Ministrowi skarbu Księstwa Warszawskiego zalecamy.

Fryderyk August.

przez Króla
Minister Sekretarz Stanu
Stanisław Breza.

Zgodno z oryginałem
Minister Skarbu
Węgleński.

VII.

W kampanii 1809 r. syn Berka, Józef służył już w wojsku i w odbytych następnie kampaniach 16 ran otrzymał. W przedmowie do swej powieści »Stanisław« skromnie wyznaje, że w chwili śmierci ojca był jeszcze młodym, lecz miał już możność odziedziczyć po nim, jeśli nie cnoty i dzielność, to przynajmniej nienawiść jaką żywił do nieprzyjaciół kraju. *(»I am the only son he has left, and was still young when my father died, but I had seen and learned enough of him to inherit if not his virtues and abilities, at least his hatred of... tyranny).*

Nie ulega wątpliwości, że zaraz po śmierci ojca Józef Berkowicz wstąpił do wojska i służył pod Napoleonem »w nadziei — jak pisze — wywalczenia dla ojczyzny niepodległości«. Po upadku Napoleona, porzucił służbę wojskową nie chcąc ulegać ciemiężycielom i nieprzyjaciołom kraju. *(At the peace I left the service, being unvilling to serve the oppressors and bitter enemies of my country).* Pensya, jaką pobierał wraz z matką swoją Ryfką, regularnie wypłacaną była do roku 1812. Następnie wypłatę wstrzymano i Józef Berkowicz mianowanym został

podleśnym lasów rządowych w leśnictwie Brok, z pensyą 600 złotych. Skutkiem reklamacyi Berkowicza komisya rządowa skarbu w dniu 4 stycznia 1820 r. zaleciła wypłacić całkowitą zaległość matce i synowi. Od tego czasu aż do roku 1826 wypłacano regularnie rzeczoną pensyę za poświadczeniem bądź kahału z Kretyngi, lub też władz miejscowych o życiu i tożsamości osoby wdowy po Berku.

W r. 1826 Józef Berkowicz przeniesionym został do leśnictwa Janów w lubelskiem i wtedy sprowadził z Kretyngi matkę. Podaje Wieniarski, że burmistrz m. Janowa, niejaki Ipnarski powodowany chęcią szkodzenia podleśnemu, doniósł władzom rządowym, że matka Józefa umarła, a sprowadzona przez niego żydówka nie jest jego matką, ale daleką krewną; wskutek czego komisya wstrzymała wypłatę pensyi do czasu złożenia legalnych dowodów.

»Pięknie jest napisane — dodaje Wieniarski — podanie Józefa Berkowicza wykazujące mylność rzuconej na siebie potwarzy; mimo to jednak, komisya nie uznała składanych dowodów za ważne i rzecz całą odesłała do drogi sądowej. Nie wiemy jaki obrot wzięła ta sprawa w sądzie, znajdujemy tylko reskrypt komisyi wy-

dany w r. 1831 i polecający wypłacić całą zatrzymaną pensyę Józefowi Berkowiczowi i jego matce«.

Powstanie listopadowe powołało Berkowicza na nowo do szeregów. Porzuciwszy służbę leśną, w charakterze kapitana przystąpił do werbunku ochotników żydowskich i 21 grudnia 1830 r. wydał wzorem ojca swego odezwę do żydów polskich ogłoszoną w ówczesnych pismach warszawskich, powołującą młodzież żydowską do broni (Kuryer Polski, Nr. 368).

»Bracia! — tak brzmiała odezwa — wtenczas kiedy inne Europy kraje, głuche na głos wołającego, długiem nieszczęściem nękanego ludu, odpędzały was od swojego łona, kiedy wszyscy monarchowie europejscy odmówili wam ręki pomocy, wtenczas to jedna Polska tylko, która równie szlachetną gościnnością, jak nieustraszonem męstwem innym narodom przodować może, przyjęła nieszczęśliwych pod swoją opiekę i stała wam się tarczą przeciw wszelkim prześladowań pociskom. Od ośmiu wieków używacie na polskiej ziemi odmówionego wam gdzieindziej schronienia. Słuszne więc ma ona prawo odwołać się do waszej wdzięczności teraz, kiedy wszyscy jej wierni synowie, ocknieni z letargu, krusząc niewoli kajdany, z orężem

w ręku dopominają się zgwałconych praw i swobód, dopominają się niepodległości i szczęścia długo uciśnionej ojczyzny, chcąc albo ją oswobodzić albo razem zginąć pod jej gruzami. Będzieciež więc obojętnymi wtenczas, gdy wszyscy oddychają chęcią służenia ojczyznie? Powinniście owszem złożyć dzięki Bogu, iż wam nadarzył sposobność okazania patryotycznych waszych uczuć i chęci. Spieszcie więc bracia! na obronę ojczyzny; niechaj odgłos »do broni!« na który prawe Polski dzieci spieszą na pomoc wspólnej swej matce, przenika do głębi waszych serc i roznieci w nich iskrę świętego dla ojczyzny zapału. Uczyńcie dla niej ofiarę z wszelkich ubocznych uczuć i przesądów, zaciągajcie się pod jej święte sztandary, pokażcie światu całemu, że chociaż długiem nękani nieszczęściem, jeszcze żywicie w sobie godne szlachetnych ludzi uczucia. Pocieszcie cienie nieśmiertelnych bohaterów Mahabeuszów równem ich poświęceniem się dla ojczyzny. Niech was ogrzewa przykład mojego ojca, Berka, walczącego, jako podpułkownik w r. 1794 za całość ojczyzny. Ja sam opuszczając żonę, dzieci, zaciągam się do ojczystych szeregów wraz z 17-letnim moim synem, pomimo 16 ran odebranych

w roku 1812, ozdobionych dwoma krzyżami. Niechaj wam przykłady tylu innych Izraelitów walczących za Księstwa Warszawskiego służą za zachętę do ich naśladowania. A gdy Bóg, który czuwa nad Polską, uwieńczy pomyślnym skutkiem szlachetne Polaków usiłowania w odzyskaniu wolności; jeśli zwycięski orzeł biały roztoczy swe opiekuńcze skrzydła nad Polską, wtenczas was czekają uśmiechające się nadzieje, wtenczas szlachetny naród Polski, ceniąc wasze poświęcenie się braterskim uciskiem was powita i zrobi uczestnikami wszelkich praw i swobód, do których uczestnictwa już was dotąd przez moralne rozwinięcie wychowania waszego, przez ludzkością tchnące usiłowania doprowadzić was na to dostojeństwo godnych synów wspólnej ojczyzny wynieść starał się. Niech żyje Polska! nasza ojczyzna!

Józef Berkowicz«.

Zapał wywołany przez tę odezwę głośnem odbił się echem pomiędzy współwyznawcami Berkowicza. Znajdujemy też w ówczesnych pismach warszawskich odezwy żydów z wezwaniem do składek na wystawienie pomnika dla Berka Josielowicza poległego pod Kockiem.

(Kuryer Polski z dnia 10 stycznia 1831 r. Nr. 386).

Bliższych szczegółów udziału Józefa Berkowicza w potyczkach 1831 r. nie znajdujemy w pismach źródłowych z tej epoki. On sam w przedmowie nadmienia, że wstąpił do korpusu Różyckiego i że o skromnych zasługach jego wojennych wzmiankują dzieła jenerała Sołtyka i hrabiego Ostrowskiego. (*Mention is made of my father, and of the little services which I myself may have been enabled to render to my country, in the historical works of the late general Soltyk, and the now also deceased connt Ostrowski, commander of the national guard during the last Polish revolution. My own name is also mentioned in the work of general Różycki, in whose corps I served during the revolution*).

Wyszedłszy za granicę około roku 1832 z żoną i dwoma synami Leonem i Józefem, mieszkał w okolicach Besançon, skąd przeniósł się do Anglii.

W przedmowie do swej powieści w rzewnych wyrazach kreśli Józef Berkowicz swe wspomnienia przebytych walk i nadzieje, spełnienia których oczekiwał napróżno.

»Jestem obecnie — pisze — wygnańcem polskim, zawsze miłującym moją ojczyznę, ożywionym więcej niż kiedykolwiek nadzieją ujrzenia, choćby zamierającemi oczyma jej szczęśliwego odrodzenia. Któż byłby tak niemiłosiernym, aby potępiał w nas to jedyne uczucie, jakie jeszcze w nas pozostało, uczucie miłości do wspomnień przebytych chwil i pragnienie czerpania ze smutnych kart przeszłości uczuć rezygnacyi, stałości i postanowienia powrotu do ukochanej rodzinnej ziemi?«.

Nie ziściły się nadzieje biednego wygnańca, gdyż około roku 1840 zmarł, otoczony miłością swej rodziny i szacunkiem współrodaków.

Co się stało z jego synami? niewiadomo. Sądzą niektórzy że wywędrowali do Ameryki, pozostała zaś po Berkowiczu wdowa przeniosła się do Paryża, gdzie do r. 1862 utrzymywała się ze wsparcia dobroczynnych osób.

KONIEC.